



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Warszawa, 25 października 1959 r.

Cena 70 gr.

Żądamy do podniesienia poziomu pracy wychowawczej szkół oraz pragnąc wykorzystać i upowszechnić cenne doświadczenia w tej dziedzinie naszych nauczycieli i wychowawców

MINISTERSTWO OŚWIATY OGŁASZA

KONKURS

na temat

„Praca wychowawcza szkoły”

Zadaniem konkursu jest wskazanie przemysłowego zespołu metod i zabiegów organizacyjno-wychowawczych, które kształtują charakter młodzieży, jej ideową postawę i społeczną aktywność, przyswajającą młodzieży umiejętności i nawyki przygotowujące ją do zadań w życiu społecznym.

W konkursie mogą wziąć udział tylko nauczyciele i wychowawcy pracujący bezpośrednio w szkołach lub innych placówkach oświatowo-wychowawczych. Dopuszczalne są prace zespołowe.

Ministerstwo pozostawia autorom swobodny wybór formy jak również zakresu tematyki wychowawczej. Praca konkursowa może obejmować całości lub w określonej grupie młodzieży bądź też ograniczać się do niektórych szczegółowych zagadnień.

Objętość prac dowolna. Na nagrody Ministerstwo Oświaty przeznacza kwotę:

100.000 złotych

Ilość i wysokość nagród ustalił sąd konkursowy. Ponadto Ministerstwo zastrzega sobie prawo druku nadesłanych prac w całości lub w wyjątkach za normalnym honorarium autorskim.

W skład sądu konkursowego wejdą przedstawiciele nauki, Związku Nauczycielstwa Polskiego i Ministerstwa Oświaty.

Prace konkursowe opatrzone godłem wraz z załączoną zapieczętowaną kopertą zawierającą imię i nazwisko autora, miejsce zamieszkania i miejsce pracy oraz własnoręczny podpis autora — należy nadsyłać do dnia 1 MAJA 1960 roku do Ministerstwa Oświaty, Warszawa, Al. Armii WP. 25. Na kopercie należy napisać „KONKURS”. Obowiązuje data stempla pocztowego.

Od redakcji: Powyższy konkurs ogłoszony przez Ministerstwo Oświaty powita niewątpliwie nauczycielstwo z wielkim uznaniem. Konkurs może i powinien stać się cennym wkładem w rozwiązanie jednego z najważniejszych i najtrudniejszych problemów naszego szkolnictwa. Da on szerokie pole nauczycielstwu ujawnienia swojego dorobku, opartego na doświadczeniu w dziedzinie pracy wychowawczej. Mamy w związku z tym prawo sądzić, że nauczycielstwo weźmie w konkursie liczny udział.

IRENA SONTAG

Uczyńmy historię żywą

6 PAŹDZIERNIKA ukazał się w „Kurierze Polskim” list otwarty, podpisany przez ekonomistę prof. ZG i pisarza St. Szenica. Autorzy listu reprezentują nasz świat naukowy i literacki. St. Szenic jest cenionym pisarzem powieści historyczno-obyczajowych, które na rynku wydawniczym 1957-1959 uznane zostały za jedne z najpoczytniejszych i których powtórne nakłady zostałyby zapewne tak samo szybko wyczerpane, jak dotychczasowe.

Prof. Zdzisław Grabski ma za sobą szereg lat pracy nad zagadnieniami ekonomicznymi, a zarazem nie jest daleki nam szemu zawodowi, ponieważ w okresie okupacji przez kilka lat był nauczycielem przedmiotów ekonomicznych w Miejskiej Szkole Handlowej w Warszawie. Uczelnia ta ofiarnie kontynuowała, w formie konspiracyjnej, swe naukowe i wychowawcze tradycje przedwojenne.

List obu tych znanych przedstawicieli społeczeństwa warszawskiego porusza sprawę dużej wagi, sprawę, która powinna zainteresować i wciągnąć do dyskusji mieszkańców wielkich i małych miast, osiedli, wsi, wszystkich ludzi, którzy czują się serdecznie związani z tradycją swych regionów i chcieliby, w imię rozumiejącego patriotyzmu, widzieć udział swego rodzinnego miasta w wielkim podsumowaniu dziejowym, które dokonujemy teraz, w okresie Tysiąclecia.

Autorzy listu zwracają uwagę na zapomnienie, któremu ulegli ludzie, zasłużeń naszej historii i dorobku ogólnonarodowego. Oczywiście uczymy się historii, znamy ją, czujemy się związani z dorobkiem naszego narodu i słusznie uważamy się za kontynuatorów najlepszych, postępowych sił i tradycji. W duchu tych tradycji wychowujemy młode pokolenie i staramy się przekazać mu wszystko, co sami umiemy i czujemy. W praktyce jednak dnia codziennego jesteśmy wobec tradycji historycznej raczej obojętni i tradycja ta nie wychodzi poza sale szkolne i kartki podręczników, poza konieczność. Ogół społeczeństwa o tyle, o ile zna i pamięta najważniejsze nazwiska, fakty z nimi związane, czasem zna daty, tło wydarzeń, ogólny charakter epoki. Ale znając dobrze słowa hymnu narodowego i nazwisko Dąbrowskiego, ze zdumieniem niedługo mieszkającego do Gdańskiemu dowiedzieli się w jego rodzinnym miasteczku, może mieszkał przy tej samej ulicy, na której mieszka czytający te słowa.

Te właśnie sprawę podnieśli autorzy listu. Trzeba dorobek historyczny naszego narodu spopularyzować, udostępnić wszystkim, uczynić sprawą codzienną, a przede wszystkim widoczną przez upamiętnienie nazwisk, zdarzeń, dat.

Każde większe miasto w Polsce, prawie każde mniejsze osiedle, szereg wsi wydało działaczy, bojowników, naukowców, ludzi którzy dobrze przystąpili do swemu narodowi. W akcji upamiętniania nie powinno być zaniechania tak wrobojnego i sprawnego aktywności, jakim jest nauczycielstwo, zwłaszcza że poważną część zapomnianych dziś działaczy jest pośrednio lub bezpośrednio związana z

walką o polską szkołę i zaśluzona polskiej oświacie.

Nie znajdziemy np. w Gdańsku śladu przypominającego pracę i pobyt Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza (ur. na Pomorzu w 1764 r. zm. w Gdańsku w 1855 r.) filozofa i nauczyciela polskiego języka, autora prac językoznawczych, członka wielu towarzystw naukowych.

Słuszne wydaje się przypomnienie mieszkańcom Chełmna, że miasto ich wydało Gabriela Władysławowskiego (zwane go też Przemancowiusz, Przemankowski) wychowawcę dzieci Zygmunta III. Władysławowski był fundatorem gimnazjum Władysławowskiego - Nowodworowskiego w Krakowie i cały swój majątek zapisał na rzecz niezamożnej a kształcącej się młodzieży swego rodzinnego miasta.

Wiś Sławoszyzna w powiecie puckim może poszczycić się Florianem Stanisławem Cenową (lub Cejnową), synem kowala, urodzonym tu w 1817 r., etnografem kaszubskim, który za działalność narodową został przez władze pruskie w 1846 r. uwięziony, osadzony w Moabitcie i skazany na śmierć. Rok 1848 przyniósł mu uwolnienie.

Miejscowości Buczyna, Oleśno, Łakoty na Górnym Śląsku związane są z życiem Jana Gałęckiego, szermierza polskiej oświaty w okresie rozbiorowym, założyciela pierwszej drukarni polskiej na Górnym Śląsku.

Wolny czas dziecka

BADANIA w zakresie wolnego czasu dziecka, prowadzone przez Uniwersytet Warszawski wśród dużej grupy młodzieży korzystającej z zajęć w placówkach wychowania pozaszkolnego oraz z pracy pozalekcyjnej w szkołach, wykazują, że mimo przeciwnych programów szkolnych, uczniowie spędzają przeciętnie od 3 - 5 wolnych godzinami dziennie, nie licząc czasu przeznaczanego na odrabianie lekcji. Czas ten powinien być wykorzystany racjonalnie z pożytkiem dla dziecka. Największe trudności napotyka organizowanie wolnego czasu dzieciom, które pobierają naukę szkolną w godzinach popołudniowych, lub po południu. Dzieci tych małych miasteczek. W rannych godzinach, przed lekcjami, uczeń taki albo odrabia lekcje, albo dłuższy śpi, albo biega po dworze, lub czeka na lekcje, spędzając czas w świetlicy szkolnej, gdzie nie zawsze jest przyjemnie. Świetlica najczęściej spełnia rolę przechowalni lub poczekalni. Po powrocie ze szkoły — zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym, szybko zapadający mrok uniemożliwia korzystanie z zajęć na dworze, za mało jest czasu, aby np. pojechać do odległej placówki pozaszkolnej i oddać się pasjonującym zajęciom, odpowiadającym indywidualnym zainteresowaniom dziecka.

Dziecko w bardzo nielicznych wypadkach może spędzić wolny czas radośnie, zdrowo i pożytecznie. Dysponujemy wciąż za małą ilością ogrodów jordanowskich, placów zabaw, domów kultury i ośrodków pracy pozalekcyjnej. Najbardziej aktywne dziecko (aktywne w sensie chęci ciekawego spędzenia czasu wolnego) nie ma możliwości indywidualnego wyboru zajęć według swoich zainteresowań, lecz zmuszone jest korzystać z tego, co daje mu aktualna sytuacja społeczna środowiska, w którym żyje. W ostatnim okresie obserwujemy zwiększenie w tych sprawach działalności społecznej, walczącej jednak ciągle z jakąś niewyruszalnością nie tylko pojedynczych ludzi, ale nawet ośrodków, które powinny raczej tego rodzaju inicjatywie pomagać.

W czasie ostatnich zapisów do Pałacu Młodzieży w Warszawie zaobserwowałam ciekawą grupę. Z około 500 dziewcząt i chłopców chętnych do zespołów „młodych pływaków” 4/5 doskonale pływały (wśród nich było wielu uczniów klas II i III), mimo że w szkole tych zajęć jeszcze nie mieli. Ogromnie wzrosła ilość kandydatów do kół radiotechnicznych, fotograficznych, muzycznych, zespołów krawieckich. Notujemy dwukrotnie większe zainteresowanie tymi zajęciami niż w latach ubiegłych. Zwiększają się zainteresowania techniczne, podczas gdy np. niektóre zain-

teresowania typu artystycznego jak taniec, plastyka — pozostają na tym samym poziomie, a nawet wykazują tendencje do zmniejszania swego wpływu na zainteresowania dzieci.

A tymczasem możliwości organizowania dobrych zajęć technicznych są, jak dotychczas, stosunkowo niewielkie, a często wręcz nie istnieją. Czy więc wykorzystanie czasu wolnego dla budzenia zainteresowania technicznych może być dobre realizowane?

W samej Warszawie mamy około 180 tysięcy dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. Placówki wychowania pozaszkolnego i organizacje młodzieżowe obejmują swym zasięgiem około 50 tysięcy młodzieży. A co porabia, czym się zajmuje w wolnym czasie pozostałe 130 tysięcy dzieci i młodzieży? Zapelnia kina (największym powodzeniem cieszą się filmy dozwolone od lat 18), podcienia bloków mieszkalnych, ulice i place zarzucone ceglami. Aczkolwiek troska o dziecko jest coraz większa, to daleko nam jeszcze do dobrych wyników. Gdyby szkoła mogła zapewnić dzieciom ciekawe zajęcia w czasie wolnym od nauki — to byłoby najlepsze i najwłaściwsze rozwiązanie tego problemu. Niestety, wiele lat jeszcze minie, zanim wszystkie szkoły będą miały przytulne, interesujące świetlice, nie mówiąc o salach zainteresowań technicznych, sportowych, artystycznych.

Chyba nie jakieś uparte „widzimy” młodzieży ciągnie ją do konkursów w pluciu i chuligańskich rozrobek. To brak ciekawych, dobrze zorganizowanych ośrodków, w których mogłaby ona pod opieką wychowawców i instruktorów, pożytecznie spędzać wolny czas. Ośrodki takie potrzebują specjalnie przygotowanych do tej pracy instruktorów, ale to już problem inny, którym warto by się także zająć.

Tymczasem jednak trzeba, a by nauczyciele i rodzice często tak niewłaściwie wykorzystują wolny czas dziecka — zastanowili się nad tym problemem. Przede wszystkim należy więcej uwagi poświęcić praktycznemu rozwiązaniu tego zagadnienia, jeśli chcemy nie tylko kształcić, ale i wychowywać — jeśli dziecko ma wyrosnąć nie na biernego konsumenta kultury, ale jej współtwórcę i organizatora.

Wśród uczestników konkursu znalazło się 12 osób (Anna Kędzierska, Kazimiera Pieracka, M. K. Niezgodna, Władysław Piłut, Zofia Janowska, Jerzy Kasprzyk, Melania Remus, Waleria Brandy, Janina Kalinowska, Stanisława Senderek, Danuta Karpowa, Maria Fabiszewska), które nadesłały wszystkie prace. W odpowiedzi. Pomiedzy tych „rekordistów” rozlosowano następujące nagrody:

- 1) RADIOODBIORNIK „SZAROTKA” — kol. Marek Niezgodna, Krynicza,
 - 2) ZEGAREK NA REKĘ — kol. Kazimiera Swicka, Głębokie,
 - 3) ZEGAREK NA REKĘ — kol. Adam Zak, Dymów, pow. Brzozów, woj. Rzeszów,
 - 4) BUDZIK — kol. Julia Jaworska Kraków,
 - 5) WIECZNE PIÓRO — kol. Krystyna Krzeczowska, Ropczycze, woj. Rzeszów,
 - 6) WIECZNE PIÓRO — kol. Hipolit Koziol, Zamość,
 - 7) PORTEFELE MĘSKIE — kol. M. Warzel, Bytom,
 - 8) LOREBKA DAMSKA — kol. Renata Lasotowa, Koszalin.
- Wśród uczestników konkursu znalazło się 12 osób (Anna Kędzierska, Kazimiera Pieracka, M. K. Niezgodna, Władysław Piłut, Zofia Janowska, Jerzy Kasprzyk, Melania Remus, Waleria Brandy, Janina Kalinowska, Stanisława Senderek, Danuta Karpowa, Maria Fabiszewska), które nadesłały wszystkie prace. W odpowiedzi. Pomiedzy tych „rekordistów” rozlosowano następujące nagrody:
- 1) RADIOODBIORNIK LAMPOWY — kol. Waleria Lachoda — Kraków,
 - 2) RADIOODBIORNIK „SZAROTKA” — kol. A. Kędzierska — Chełm Lub.
 - 3) ZEGAREK NA REKĘ — kol. Melania Remus — Toruń.
- Ponadto przyznano 15 nagród książkowych, które zostaną rozesłane pocztą.

KAZIMIERZ CZAJKOWSKI

SPRAWY dla całego szkolnictwa ALARMOWE

PRZEMÓWIENIA ministra Oświaty Władysława Bienkowskiego, kierowane do nauczycieli i pracowników oświaty tym się odznaczają, że dotyczą wykrycia spraw pozornie prostych i oczywistych, ale tak dobranych, że zawsze wskazują najbardziej istotne zaniedbania naszej pedagogicznej działalności i wytyczają główne kierunki pracy na najbliższą przyszłość. Tak było również w ostatnim jego przemówieniu na konferencji kuratorów w dniu 15.X br. Za przedmiot swoich wskazań do pracy wychowawczej szkół na najbliższe lata obrał minister Bienkowski nie gorzotne slogany, nie szumne hasła, lecz sprawy, które swym negatywnym wydziałem przekreślają zazwyczaj to, co szkoła powinna uważać za swój główny cel, tj. wychowanie młodzieży.

Przede wszystkim zaatakował minister dotychczasowe METODY PRACY WYCHOWAWCZEJ zarówno tej w szkole, jak i poza nią, w społeczeństwie dorosłych. Wszędzie — tj. w szkole i poza nią obserwowałyśmy — mówił minister Bienkowski — przerost form oddziaływania słownego z pominięciem oddziaływania na aktywność praktyczną. Np. w szkole na tzw. godzinach wychowawczych wygłaszało się i wciąż jeszcze się wygłasza jedynie tylko pośiadki o wychowaniu, mało troszcząc się o zabieg organizacyjny, o wyrobienie u młodzieży nawyków dobrego postępowania. Podobnie działo się i jeszcze się dzieje również poza szkołą, w życiu ludzi dorosłych.

Dążąc do wychowania w szkole czy w organizacjach społecznych człowieka aktywnego byliśmy skłonni mierzyć tę aktywność świadomością INTELEKTUALNĄ mało np. ceniąc aktywność PRAKTYCZNĄ naszych wychowanków, naszych członków różnych organizacji. Tak np. skłonni byliśmy w przeszłości uważać za aktywnego kogoś, kto np. uczeszał na wszystkie zebrania i na nich przemawiał, natomiast nie bardzo uznawaliśmy za aktywnego kogoś, kto by np. nawet z najbliższego zamieszkania do porządku... załatwił dziurę w płocie, czy zabrał o praktyczne usunięcie innego jakiegos zaniedbania w otaczającej nas rzeczywistości. A tymczasem nie lekceważąc oczywiście oddziaływania na świadomość, trzeba pamiętać, że dla przeobrażenia świata ta druga forma, tj. oddziaływanie na aktywność praktyczną, jest o wiele cenniejsza. Dlatego też w pracy wychowawczej trzeba przede wszystkim wdrażać młodzież do wyrobienia w sobie NAWYKÓW społecznie pożytecznych, gdyż ukształtowanie nawyków jest podstawą, na której dopiero można przejść do kształcenia świadomości.

W tym wielkim programie dążeń i zadań w naszych szkołach pracy wychowawczej ważny udział musi mieć również nauczyciel. Stwierdzając wielkie zbliżenie do siebie zadań nauczyciela i nadzoru szkolnego wszystkich szczebli minister Bienkowski wskazał, że nauczyciel musi zmienić styl swej pracy i stać się czynnikiem POMOCY szkołom w realizacji wytyczonych zadań, że powinien „jak kometa zostawić smugę światła”, że powinien być ważnym czynnikiem w aktywizowaniu rad pedagogicznych do realizacji tych wszystkich zadań, które stoją przed szkolnictwem nie jako jednorazowa akcja, nie jako kampania, lecz jako długofalowa praca obliczona co najmniej na kilka lat.

J. S.

Na obszernej placu budowy — podłoga w Ognisku Przedszkolnym TPD w Jeruzalu, pow. Mińsk — powstają z kłoczków zamki i wieżowce pomysłu naszych matych architektów. Kto zbuduje szybciej i lepiej? Nawet dziewczęta zatrudniono, jak widać na zdjęciu, przy zwożeniu materiałów budowlanych. A porzucone lalki nudzą się w kąciuk oczekując na przyjazd mieszkańców w „nowym budownictwie”.



Na obszernej placu budowy — podłoga w Ognisku Przedszkolnym TPD w Jeruzalu, pow. Mińsk — powstają z kłoczków zamki i wieżowce pomysłu naszych matych architektów. Kto zbuduje szybciej i lepiej? Nawet dziewczęta zatrudniono, jak widać na zdjęciu, przy zwożeniu materiałów budowlanych. A porzucone lalki nudzą się w kąciuk oczekując na przyjazd mieszkańców w „nowym budownictwie”.

W sprawie wychowania seksualnego

PROBLEM uświadomienia i wychowania seksualnego od szeregu stuleci był spychany za zasłonę wstydlivosti. Pozostawiony samopas, stawał się stopniowo tematem starannie pomijalnym, zabronionym i wypaczalnym coraz bardziej.

Niemniej jednak młodzież uświadamiała się wzajemnie w niewłaściwym i niezdrowym sposobie, wynaturzając coraz bardziej swe podejście do tak ważnego problemu życiowego. Brutalne i pozabawione często zabarwienia uczuciowego ustosunkowywały się do tej strony życia nierządnie, jak również i w naszym, coraz mniej podkreślał zagadnienie seksualne.

Dowodem aktualności tego problemu są sporadyczne głosy wśród społeczeństwa, domagające się wychowywania nastolatki młodzieży i uświadamiania jej pod względem seksualnym. Stwierdzając samorzutnie organizację odczytów, narad dotyczących tego tematu, jak również i stosowania środków antykoncepcyjnych. Ruch ten staje się coraz silniejszy i czas

Uczniowie budują szkołę

Młodzież polska i czeska, uczniowie szkoły budowanej w Trzyniecu (Zaolzie) przystąpili przed trzema miesiącami do budowy szkoły w miejscowości Nydek. Drużyna uczniowska, składająca się z 28 cieleś i 7 murarzy, pracująca pod kierunkiem doświadczającego majstra ukoczyła już budowę filarów żelazobetonowych, zobowiązuje się — jeszcze w tym roku — „uścignąć” szkołę pod dach. Budowa budynku szkolnego, który będzie miał dwanaście klas, zostanie zakończona w roku przyszłym. Korzystać z niego będą dzieci szkolne obu narodowości.

W. O. Cieszyń

Wydaje się jednak niemożliwym przeniesienie żywcem metod stosowanych w innych krajach na nasz teren, gdyż były one stworzone dla społeczeństwa o innym poziomie kultury, dobrobytu, innym klimacie. Kraj nasz, zmierzony wojną, odbudowuje szkolnictwo w szybkim nawet tempie, ale główny wysiłek idzie w kierunku wykształcenia ogólnego, wykazującego jeszcze duże braki. Trudności są duże, ale też i tamte kraje doszły do swych

wyników na drodze dużych wkładów. Ponadto bezstronnie należy podkreślić, że ich metody, mające za sobą 25 lat doświadczenia, nie są pozbawione błędów, które mogą być wyeliminowane. Nie należy się tym zrażać. Nawet częściowo uzyskane wyniki powinny być zachęcające, wtedy bowiem pełne rezultaty ujrzą nasze pokolenia.

Inicjatywa wychowania seksualnego młodzieży powinna należeć, wzorem szwedzkim, do Ministerstwa Oświaty, które powinno i wykształcić odpowiedzialną kadry dla dalszego nauczania młodzieży.

Rola Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa polegać powinna na stworzeniu kadry dla wykształcenia rodziców, jako przyszłych nauczycieli swoich dzieci. Drugim zadaniem Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa jest kształcenie dorastającej młodzieży i młodych ludzi poza zasięgiem szkoły w zakresie wychowania seksualnego. Dalszym zadaniem Towarzystwa jest stworzenie licznych komisji celem tworzenia metod własnych, adaptowanych do warunków społecznych, psychologicznych, socjologicznych i lekarskich. Przypada im rola pionierska, twórcza, organizacyjna. Trzeba do tego ludzi dobrej woli. Z ich polemiiki powinny zrodzić się zdrowe i właściwe koncepcje.

Prof. dr TADEUSZ BULSKI

Do Redaktora Naczelnego „Głosu Nauczycielskiego”

Komitet Centralny ZMS dowiedział się z artykułu St. Brzozowskiego pt. „Czyżby widma paldokracji?”, zamieszczonego w nrze 42 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 16. X. 1939 r. o fakcie konfliktu między Instancją Miejską ZMS a Dyrekcją szkoły w nieznanym nam powiecie.

Stawisko Komitetu Centralnego ZMS w sprawie Instancji Miejskiej ZMS w szkole — jak słusznie zauważa autor — jest jasne i nie może budzić żadnych wątpliwości. KC ZMS w swej praktycznej działalności podlega dyktando, że sprawa socjalistycznego wychowania młodzieży wymaga ścisłego współdziałania organizacji młodzieżowej z gronem nauczycielstwa i aparatem państwowym pedagogicznym. Jednakże, że jednym z zadań Związku jest troska o stałe podnoszenie autorytetu nauczyciela. Między innymi dlatego nie publikujemy na ogół na łamach pism ZMS artykułów na temat jednostkowych faktów, świadczących o niechętnym stosunku do ZMS jednostek, spośród nauczycieli i dyrektorów, sprawę zainteresującą drogą dyskusji i konsultacji z władzami oświatowymi. Sądymy, że jest to najlepsza droga do osiągnięcia pełnej i harmonijnej współpracy dla dobra wspólnej sprawy, jaką jest wychowanie młodzieży.

Należy zaznaczyć, że według oceny KC ZMS współdziałanie organizacji z nauczycielstwem jest coraz lepsze, że setki młodych nauczycieli ofiaruje pracę w szeregach ZMS, zaś wielu starszych pedagogów szluzie organizacji swą ręką i zyciela pomocą.

W związku z artykułem St. Brzozowskiego, uprzejmie komunikujemy, że KC ZMS powołuje komisję dla zbadania całokształtu spraw Instancji Miejskiej ZMS w szkole w powiecie paldokracji. Do komisji tej zaproszono będzie przedstawicieli Ministerstwa Oświaty. Sprawozdanie komisji przedstawione zostanie Sekretarzowi KC ZMS, który podejmie w tej sprawie odpowiednią uchwałę. Uchwała ta zostanie przesłana Redakcji „Głosu Nauczycielskiego” z prośbą o zamieszczenie.

Nie możemy również nie stwierdzić, że metoda zastosowana przy omawianiu tego jednostkowego (zastępa) do sam autor) faktu musi wywołać pewien niepokój, ponieważ Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” nie podaje wcześniej do wiadomości KC ZMS szczegółów dotyczących tej sprawy, nie wyraża również namyślnie możliwości szybkiego ustalenia zakresu konfliktu przez KC ZMS, od razu informując opinię publiczną i to w formie anonimowej, bez podania nazwiska i miejscowości.

Zwracamy się zatem z prośbą o jak najszybsze udostępnienie materiałów Wydziałowi Młodzieży Szkolnej KC ZMS, dotyczących tej sprawy. Będziemy również prosić o umieszczenie w najbliższym numerze „Głosu Nauczycielskiego” powyższego tekstu.

Związek Młodzieży Socjalistycznej
Komitet Centralny
Wydział Młodzieży Szkolnej
Warszawa, ul. Smólna 40

Redakcja: Intencją autora art. „Czyżby widma paldokracji?” było zwrócenie uwagi na problem, na niebezpieczne zjawisko powrotu do metod, które w przeszłości daly jak najgorsze wyniki. I dlatego nie wymienione zostały ani nazwiska ani miejscowości. Posiadane materiały przekazujemy Wydziałowi Młodzieży Szkolnej KC ZMS.

Sekretarz KC ZMS
(dr Jarema Maciszewski)

Kurs Gospodarstwa Domowego

Uczestnicy korzystali ze specjalnych skrytek. Co 6 tygodni odbywały się konsultacje w siedzibie nauczycielskiej w Poznaniu, Krakowie, Lublinie, Wrocławiu, Gliwicach, Łodzi, Słupsku i Warszawie. Kurs zakończono egzaminem z podstawowych przedmiotów przed komisją złożoną z przedstawicieli kuratorium poszczególnych okręgów szkolnych i przedstawicieli zainteresowanych organizacji społecznych a następnie uroczystym krajowym zjazdem w Warszawie w dniu 11 bm.

Wśród uczestników kursu, którzy byli 225, liczną grupę stanowiły nauczycielki szkół zawodowych i ogólnokształcących (81). Program kursu obejmował przedmioty z zakresu żywienia (zasady żywienia i technologia przyrządzania posiłków, towaroznawstwo, przetwórstwo, ogrodnictwo, przydomowe, ekonomia i organizacja pracy (budżet i rachunki domowe, higiena i porządek, pranie), populacja i demografia (dynamika i metodyka społeczna) roli instruktorki (prawo rodzinne, świadome macierzyństwo, walka z alkoholizmem, kultura życia codziennego itp.).

Opłata wynosiła 800 zł od osoby, która pokrywała oczywiście wszystkie wydatki. Komitet dołożył do każdej z nich 1000 zł. Mimo to — jak obliczono — kurs prowadzony systemem korespondencyjnym jest kilkakrotnie tańszy od nauczania i przynosić może i to lepsze rezultaty.

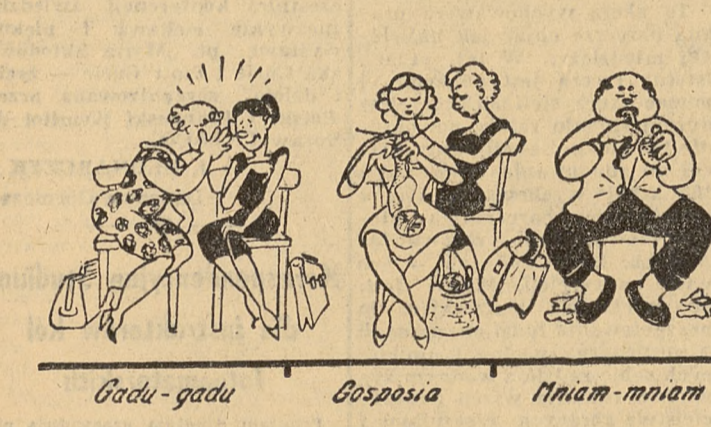
Perspektywy dalszego kształcenia się (na zjeździe padły głosy domagające się zorganizowania kursu wyższego stopnia) uzależnione od powołania przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego Wydziału Liczelnicy Gospodarstwa Domowego. Gdyby uczeni takimi w najbliższych latach przez Ministerstwo Komitet Gospodarstwa Domowego będzie zabiegał o uruchomienie od października 1940 r. Wyższego Studium Gospodarstwa Domowego.

Ministerstwo Oświaty wyraziło zgodę na przesłanie na tego rodzaju kursach czynnych nauczycielki obywateli, którzy nie posiadają daleko idącej pomocy. Szkoły przysposobienia rolniczego potrzebują około 500 nauczycielek gospodarstwa domowego. Niezależnie jednak od tego każde nauczycielce problemy te nie powinny być obecne choćby ze względu na wydatki, które należałoby ponieść na podnoszenie kultury środowiska, zwłaszcza na zapadłych nieraz mocno jeszcze zaoferowanych wsiach.



Gadu-gadu Gospośnia Mniam-mniam A la Morfeusz Czytelnik Na bóstwo Unikni

Typki konferencyjne



Gadu-gadu Gospośnia Mniam-mniam A la Morfeusz Czytelnik Na bóstwo Unikni

PELNE przygotowanie dzieci upośledzonych do pożytecznej pracy w społeczeństwie wymaga od nich specjalnym wychowaniem i nauczaniem w wieku od lat 3 do 18.

Po wojnie dzieci upośledzonych nie ujęto w powszechnym spisie ludności i dlatego nie mamy dokładnych danych o ilości ich w naszym kraju. Mamy jednak wskaźniki z liczbnych przedwojennych i powojennych opracowań statystycznych. Mówią one, że ilość dzieci niewidomych oraz z resztkami wzroku wynosi od 0,06 do 0,08%; dzieci głuchych wraz z resztkami słuchu od 0,07 do 0,15%; upośledzonych umysłowo od 1,5% do 3,5 a nawet 4%.

Celem dokonania obliczeń przyjmijmy niski lecz możliwie realny wskaźnik: dla niewidomych i z resztkami wzroku — 0,06%, dla głuchych i z resztkami słuchu 0,1%, a dla upośledzonych umysłowo — 2%.

Mamy rocznik statystyczny z 1958 r. podaje nam, że w Polsce w wieku od lat 3 do 6 mamy 2 780 700 dzieci (na rok 1960 przewiduje się 2 897 000), w wieku od lat 7 do 13 lat 3 859 400 dzieci (na rok 1960 przewiduje się 4 609 000) i od 14 do 17 lat 1 619 000 młodzieży (na rok 1960 przewiduje się 1 705 000). Sprobujmy przyjmując za podstawę wymienione wskaźniki obliczyć, ile jest dzieci niewidomych, głuchych i upośledzonych umysłowo, odejmijmy od tej liczby dzieci uczące się w 1958/59 r. w szkole, a dowiemy się, ile w przybliżeniu jest ich poza szkołą. Oto obliczenia:

Dane powyższe wskazują, że poza szko-

O właściwą politykę w szkolnictwie specjalnym

docalnych — jest to o 1 500 wyroków więcej niż w 1957 r. i o 3 400 więcej niż w 1956 r. Wzrasta również ilość przestępstw dokonanych przez dzieci do lat 12: w 1956 r. było ich 15%, a w ubiegłym roku doszło już do 18% ogółu przestępstw dokonanych przez młodocianych. Prawie połowa przestępstw młodocianych (43,25%) to przestępstwa dzieci do 14 roku życia włącznie. Widzimy więc, że fala przestępczości rozlewa się nie tylko wszzerz, lecz i sięga coraz bardziej w głąb: zatruta i demoralizująca nam już zupełnie małe dzieci. Czyż można to przemilczeć lub ukrywać przed społeczeństwem?

Nauczyciele w szkołach są bezradni wobec trudnych uczniów: ubliżają, chodzą na wagary, organizują bunt... rodzice także są bezradni wobec swych dzieci.

Sady dla nieletnich sygnalizują, że najwięcej jest rezydystów wśród tych dzieci i młodzieży, dla których nie znalazło się miejsca w zakładach wychowawczych, tymczasem liczba niewykonywanych orzeczeń sądowych z braku miejsc w zakładach jest, niestety, dalej duża. Równocześnie ilość wniosków pochodzących ze szkół, komitetów blokowych i innych instytucji proszących o umieszczenie dziecka w zakładzie narasta bardzo szybko.

Przeprowadzone badania wskazują, że bardzo często przyczyną przestępczości są złe warunki materialne rodziny, gdyż np. 68% nieletnich rekrutuje się z rodzin posiadających w pełni dostateczne, a nawet dobre warunki życia. Coraz powszechniejszy i dlatego niepokojący staje się brak opieki wychowawczej ze strony rodziców, lub niewłaściwe ich postępowanie z dziećmi i szkodliwe oddziaływanie na nie. Stwierdzamy też ponadto wzrost ilości dzieci o odchyleniach charakterologicznych i nerwowych na tle przeroznych chorób.

Od szeregu lat pisze się o konieczności zwiększenia ilości zakładów wychowaw-

kięruje się u nas również idiotów i wtedy jednych ani drugich niczego się nie uczy. Inaczej jest za granicą. W ZSRR, Anglii i szeregu innych państw dawno już oddzielono imbecyliów od idiotów i stworzono dla nich specjalne szkoły, w których uczy się ich i przygotowuje do prostych prac użytecznych społecznie. Pierwsze zarządzenie Ministerstwa Oświaty kierowało i nasz kraj na tę samą drogę. Niestety, zarządzenie pozostało na papierze, a imbecyle na skutek takiego postępowania stają się, jak idoci, całkowicie niezdolnymi.

Właściwego rozwiązania domaga się również sprawa epileptyków. Ilość zakładów dla tych dzieci jest bardzo mała i dlatego uczy się one w większości przypadków w szkołach normalnych lub specjalnych dla upośledzonych umysłowo w specjalnej opiece lekarskiej. Prowadzi to najczęściej do pogorszenia stanu zdrowia i całkowitego inwalidztwa.

Z dziećmi kalekami sprawa przedstawia się podobnie jak z epileptykami.

Jakie są przyczyny tak poważnych braków i zaniedbań w naszym szkolnictwie specjalnym?

Przed państwem wstydziłoby się przypisać, że u nas, w państwie budującym socjalizm, mogą być dzieci upośledzone — ogranicziliśmy więc rozwój szkolnictwa specjalnego. Po październiku mówimy o tym już śmiejąc, lecz nie idą z tym żadne czyny. Ciągły jest brak kredytów na ten cel, ciągłe są „ważniejsze” zadania. Często niestety bywa i tak, że Prezydium WRN kredyty przeznaczone na szkolnictwo specjalne wykorzystuje na inne cele; prawie zawsze w okresie odbywających się rokrocznie w KOS redukcji planów inwestycyjnych skreślone są szkoły i zakłady specjalne; w dalszym ciągu — jak przed październikiem — przeznaczone są dla tych pokrzywdzonych przez los dzieci najgorsze budynki. Stwarza się warunki pogłębiające upośledzenie. Nie pomagają tu często heroiczne wprost „boje” kol. wizytatorów w kuratoriach. Jedynie postawa niektórych centralnych i okręgowych działaczy ZNP w tej dziedzinie wykazuje właściwe zrozumienie problemu i oni przystępują do

Sesja poświęcona pracy pedagogicznej

N. K. KRUPSKIEJ

Michał Szulkin
prof. Uniw. Warszawskiego

WROKU bieżącym uroczyste obchodzono w Związku Radzieckim 90-ciolecie urodzin zasłużonej działaczki rewolucyjnej i wybitnego pedagoga marksistowskiego Nadziei Krupskiej (zmarłej 27 lutego 1939 r.), której spuścizna pedagogiczna wzbogaciła pedagogikę radziecką. Akademia Nauk Pedagogicznych zorganizowała w końcu lutego br. w Moskwie sesję naukową i podjęła wydawnictwo dzieł pedagogicznych Krupskiej (które cztery tomy już ukazały się).

Instytut Polsko-Radziecki w Warszawie organizuje w dniach 23 i 29 października br. sesję popularyzacyjną poświęconą spuściznie pedagogicznej Krupskiej ze szczególnym uwzględnieniem następujących tematów: działalności pedagogicznej Krupskiej, jej poglądów o nauczycielu, szkole politycznej i wychowaniu przedśkolnym. Uczestnikami tej sesji będą wykładowcy pedagogiki w zakładach kształcenia nauczycieli, działacze oświatowi i młodzież. Począwszy od zwycięskiej rewolucji Październikowej 1917 r. aż do śmierci Krupskiej uczestniczyła w kierownictwie resortu oświaty młodej republiki radzieckiej, początkowo jako członek kolegium, a następnie jako zastępca ludowego komisarza oświaty RSFR, wyrażając poważny, a niekiedy nawet przemożny wpływ na politykę oświatową i kształtowanie podstaw teoretycznych pedagogiki radzieckiej. Była inspiratorką wielu poczyną oświatowych, w szczególności w dziedzinie oświaty dorosłych i pozaszkolnej. Walczyła wytrwale i skutecznie o powołanie szkoły z życiem i pracą produkcyjną, kreśląc w swych pracach zarys szkoły politycznej. W systemie szkolnictwa radzieckiego i wychowania socjalistycznego widziała Krupska szczególnie miejsce nauczyciela-socjalisty, budowniczego nowego ustroju społecznego.

Czerpiąc ze źródeł nauki marksizmu-leninizmu, przyswajając szeroki zakres nauki socjalistycznej, w szczególności wkład Marksa, Engelsa i Lenina, umiała Krupska, jak nikt inny pogłębić i rozwinąć treść nauki pedagogiki marksistowskiej, która słusznie określała, jako „naukę w 3/4 społeczną”, od której w żaden sposób nie można oddzielić narzeczonych problemów politycznych, aktualnych zagadnień społecznych. Wyszukiwała oryginalną, głęboką o przemysłowej koncepcji wychowania socjalistycznego, którego właściwym zadaniem jest, wychowanie ludzi wszechstronnie rozwiniętych, ze świadomości i zorganizowanymi instynktami społecznymi, mających przemysłowy i konsekwentny światopogląd, należycie rozumiejących to wszystko, co się wokół nich dzieje zarówno w przyrodzie, jak i w życiu społecznym.

Dzięki staraniom Krupskiej, jako kierowniczki wydziału pozaszkolnego Ludowego Komitetu Oświaty, powstała w krótkim okresie czasu rozległa sieć klubów, kursów i likwidacji analfabetyzmu, iż — czytelnicy na wsi, biblioteki oświatowych i innych placówek oświatowych, które przyczyniły

się do upowszechnienia oświaty wśród szerokich rzesz narodu radzieckiego. W swych wystąpieniach na zjazdach i konferencjach poruszała zawsze aktualne zagadnienia związane z rozwojem szkolnictwa radzieckiego, wznosiła jasność myśli pedagogicznej, pobudzała nauczycieli i pracowników oświatowych do świadomego działania, do nowych prób i eksperymentów w dziedzinie oświatowej i wychowawczej. Nie było bodźca takiego zagadnienia związanego z doniosłą rewolucją kulturalną Kraju Rad, którego by nie dotknęła i pogłębiła Krupska. Wybitna indywidualność Krupskiej, szczególnie zaznaczyła się w pracach naukowo-pedagogicznych, pracach teoretycznych i programowych. „Trzeba — mówiła w jednym z przemówień — dać marksistowskie rozumienie świata otaczającego... ułożyć programy, w których być może i nie będzie wymienione słowo marksizm, lecz które ukazywałyby w istocie wzajemny związek zjawisk”.

Wychowanie — według Krupskiej — oznaczało planowe i systematyczne oddziaływanie na dorastające pokolenie w taki sposób, aby „ukształtować określony typ człowieka epoki socjalistycznej”.

Krupska była oryginalnym i twórczym teoretykiem pedagogiki marksistowskiej. Nigdy nie traciła z oczu więzi łączącej teorię pedagogiczną z szeroko opartą praktyką szkolną i oświatową. Najbliższą towarzyszką życia i walki Lenina, Krupska była wyznaczoną marksizmem twórczo, ściśle powiązaną z rewolucyjną praktyką budownictwa socjalistycznego. Podając wnikliwiej ocenie krytycznej pedagogikę burżuazyjną epoki imperializmu Krupska wskazywała jej wsteczność w porównaniu z postępowymi teoriami pedagogicznymi końca wieku XIX. Przeciwnie do teorii pedagogiki marksistowskiej, warto jest pokroczyć wspomnieć o jej łączącej Krupską z Polską, z polską postawą myślenia pedagogicznego. Dwukrotnie w ciągu swego życia przebywała Krupska na terenie Polski. Po raz pierwszy w dziedzinie, kiedy z rodzicami zamieszkiwała w Warszawie i Grójcu Mazowieckim. Wówczas jako dziecko nauczyła się mówić po polsku, bawiąc się z dziećmi polskimi. Po raz drugi, kiedy w lipcu 1912 roku wraz z Leninem przyjechała do Krakowa i zamieszkała aż do końca sierpnia 1914 roku w Galicji. Wtedy zainteresowała się życiem kulturalnym i stanem oświaty w Galicji, zetknęła się z wybitnym polskim pedagogiem Janem Władysławem Dawidem.

Prace pedagogiczne Krupskiej wywarły niewątpliwie wpływ na postępowego pedagoga polskiego Władysława Spasowskiego, który w swym dziele „Wyzwolenie człowieka”, wydanym w roku 1933, niejednokrotnie powoływał się na nią, oddziaływała przemianami na lewicowe nauczycielstwo polskie w okresie przedwojennym oraz przyczyniła się do lepszego zrozumienia nowych zadań wśród licznych rzesz nauczycielskich w Polsce Ludowej.

Ważnym wniosek był wynikiem sugestii wiceministra Oświaty ob. Zofii Dembińskiej.

Dnia 5 maja 1957 roku na Krajowym Zjeździe Oświatowym minister Oświaty ob. Władysław Bienkowski tak ustosunkował się do spraw szkolnictwa specjalnego w swoim końcowym przemówieniu: „Wiele spraw było tu poruszonych, wiele dezzyderat uchwalonych, które nie budzą niczego wątpliwości, ani waszej, ani Ministerstwa Oświaty, ani — jak się wydaje — nikogo w Polsce.

Dlatego o tych zagadnieniach raczej mówić nie będę mimo że są one niejednokrotnie bardzo trudne. Dla przykładu powiem, iż szkolnictwo specjalne znajduje się w sytuacji aż kompromitującej. Uważamy, że ta dziedzina wymaga jakichś bardzo radykalnych posunięć, bardziej radykalnych niż te, jakie zarysowały się w perspektywie”.

Trzeba stwierdzić, że oświadczenie to podniosło nauczycieli szkół specjalnych na duchu. Oczekiwali oni radykalnych zmian i poprawy na lepsze. Niestety, rzeczywistość po dwu latach nie ulega zmianie.

KAZIMIERZ KIREJCZYK

Rodzaj upośledzenia i wskaźnik	Wiek dzieci	Ilość dzieci w kraju		Ilość dzieci	
		ogółem	uposażeni	uczących się w szkołach i zakładach specjalnych	pozostających bez nadz.
Niewidomi i z resztkami wzroku 0,06%	3-6	2 786 700	1 676	24	1 652
	7-13	3 859 400	2 516	18	2 498
	14-17	1 619 000	972	154	818
Głuch i z resztkami słuchu 0,1%	3-6	2 786 700	2 787	179	2 608
	7-13	3 859 400	3 859	2 494	1 365
	14-17	1 619 000	1 619	688	931
Upośledzeni umysłowo 2%	3-6	2 786 700	55 734	—	55 734
	7-13	3 859 400	77 158	18 221	58 937
	14-17	1 619 000	32 380	1 441	30 939

Przeszukiwali strychy i podwórza

ZIEMIA Lubawska, pozostająca w prawach kulturalnych pod wpływem kultury żydowskiej, we wczesnym średniowieczu związana stosunkami handlowymi z krajami Europy Zachodniej, z Rusią Kijowską i ludami Arabskimi, od wieków zamieszkała przez plemiona polskie — to nadzwyczaj wspaniałe pole do pracy dla historyków i etnografów. Jednak projekt rozpoczęcia takiej pracy mógł przybrać realne kształty pod warunkiem wciągnięcia do niej nauczycieli.

Zaczęło się od tego, że prof. dr Stelmachowska, kierownik Zakładu Etnograficznego przy Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, udzieliła pomocy fachowej przeszkadzając 20 nauczycieli, którzy uzyskane wiadomości przekazali z kolei innym kolegom.

W niedługim czasie zespół nauczycieli zrzeszony w kole Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego ruszył w teren. Rozpoczęła się żmudna, ale fascynująca praca zbierania dawnych zwyczajów kultury ludowej. Zapaleni „zbieracze” przeszukiwali strychy, podwórka, docierali do zagubionych chat w lasach, odciętych od dróg łąkami, wodami, moczarami. Szukali, gromadzili materiał, robili zdjęcia. Ich wielodniowe piesze wędrówki po płaszczystych i błotnistych zakątkach, najczęściej kosztem wolnego dnia niedzielnego, możliwe szperanie po różnych zakamarkach — daly rezultaty.

Owocem tej niestrudzonej pracy było przeszło 100 ekspozycji — zebranych w stosunkowo krótkim czasie — pokazanych na wystawie zorganizowanej już w 1956 roku.

W tym czasie wśród nauczycieli naszego powiatu kiełkowała myśl zorganizowania muzeum, w którym zgromadzone by już uzyskane i przyszłe znaleziska. Projektowano, by muzeum zorganizować w jednej ze średniowiecznych bram Nowego Miasta, w tzw. Bramie Kurzetnickiej. Obiekt ten wymagał jednak gruntownego remontu. Niestrudzeni organizatorzy zważyli i tę przeszkodę. Umie- li tak zainteresować swoim projektem, że Wydział Kultury przy Prezydium Rady Powiatowej w Nowym Mieście znalazł na ten cel fundusze.

Otwarcie muzeum Ziemi Lubawskiej nastąpiło w lipcu br. W trzech kondygnacjach starej bazy znalazło się to wszystko, co licznym pokoleniom wieśniactwa Ziemi Lubawskiej przez całe wieki służyło jako narzędzia pracy, jako środki do podtrzymywania bytu i jako przedmioty do tworzenia węższego stopnia kultury gospodarczej.

Ciekawe to ekspozycje. I stary ręczny młynak kamienny — pospolite ludowe żarna, i komplet narzędzi do obróbki lnu, i warsztat tkacki na wyroby lniano-wielniane, i dobrze zachowana socha, i oryginalna, rzadko w innych regionach naszego kraju napotykaną, drewniana waga gospodarcza o nośności 5 korców. Obok tych za- bytków używanych na Lubaw- szczyźnie jeszcze przed kilku- dziesięcioletnią laty — w muzeum znajduje się pokazanych rozmiar- „skrzynia posagowa” z 1760 roku.

Wszystkie te zapomniane już, a ręką nauczycielską odnalezio- ne, przedmioty świadczą o mo- żności, żmudnej pracy, która przetrwała, pracy, która dopiero po wielu latach, po wielu doświadczeniach osiągnęła stopień dzisiejszej doskona- łości.

Wszystkie te zapomniane już, a ręką nauczycielską odnalezio- ne, przedmioty świadczą o mo- żności, żmudnej pracy, która przetrwała, pracy, która dopiero po wielu latach, po wielu doświadczeniach osiągnęła stopień dzisiejszej doskona- łości.

W pierwszej połowie października tragicznego roku 1939 zwabiono podstępnie nauczycieli do tych miejscowości (gmin), w których pracowali. Ogłoszono, że mają stawić się do pracy. W ten sposób do Włocławka zwabiono 247 nauczycieli i wywieziono do ciężkiej pracy przy autostradzie w Prusach Wschodnich. Potem zamknięto ich do wagonów nie dając im jeść i trzymając tak długo, że mroźna zima roku 1940/41 zmroziła po- woli wyneśli ciała. Nie wiadomo, gdzie są ich mogiły. Po- dobnie postąpiono z nauczycielami na wszystkich ziemiach pol- skich włączonych do „Reichu”.

Czego nauczyciel oczekuje od muzeum?

(Dokończenie ze str. 4)

W muzeach ciekawie potrako- wana. A i fizyka, i chemia też mogą mieć swoje zastosowanie w ekspozycjach muzealnych. Muzea mogą nauczycielom tych przedmiotów poznać swój przedmiot w jego rozwoju dzie- jowym, w jego historii, pozwolą dobrać różnicę zachodzącą w tym rozwoju oraz cechy wspól- ne, które od wieków nie ulegają zmianom. Z tych względów o- becność biologów, chemików czy geografów w odpowiednim dziale muzealnym nie może być daremną i na pewno przyniesie pożytek. Uważam dalej, że przy- stosowanie muzeum do poziomu zwiedzających, tworzenie jak- iś „przechródek” zależnych od wieku, chybiłoby celem. Ob- niżałoby poziom ekspozycji i z- kórzyłoby poziom wiedzy i z- kórzyłoby poziom kultury, a nie ino- wać może podnieść go.

Konieczne są w muzeum ta- blice informacyjne. I tutaj jed- na uwaga. Tych tablic nie po- winno być za dużo. Przegię- saniem do muzeum — plan tego muzeum, przed wejściem do po- szczególnych sal — plan ułoże- nia ekspozycji z zamieszczeniem wartościowych i ważniejszych rzeczy.

W samej sali dyskretnie ale wyraźnym drukiem (nie na ma- zynie) do pisania przygotowa- ne napisy z dokładnym (w miarę możliwości) określeniem przed- miotu.

I jeszcze jedno. Uważam, że na ścianach sal, gdzie są oryginalne ekspozycje lub ich wiernie modele, nie powinno być żad- nych wykresów, tablic, diagram- ów itp. Tablice pomocnicze i wykresy mogłyby się znaleźć w korytarzach lub przed salami wystawowymi. Nato- miast w salach mogłyby znajdo- wać się obrazy ilustrujące proces dokonywany przy pomo- cy tych narzędzi. Chodził tu o to, aby w czasie samego oglą- dania ekspozycji umysł dziecka nie rozpraszał ani nie me- szczył się zwracaniem uwagi na porównywalny ani teoretycz- nymi poglądami autorów, lecz żeby wszystkie czynności umy- słu dziecka brały udział w czynnym przywiązaniu i zdo- bywaniu pojęć (wyobrażenie, pamięć, wola).

Konferencje nauczycielskie i asystentów naukowo-osiwa- tawczych muzeów mogłyby odby- wać się w siedzibie tego mu- zeum, za specjalnym zezwolen- iem władz szkolnych. Uczeń- tów

TEOFIL RUCZYŃSKI

Lubawa, pow. Nowe Miasto

„Gorący” sezon prac kulturalnych

W tym czasie wśród nauczycieli naszego powiatu kiełkowała myśl zorganizowania muzeum, w którym zgromadzone by już uzyskane i przyszłe znaleziska. Projektowano, by muzeum zorganizować w jednej ze średniowiecznych bram Nowego Miasta, w tzw. Bramie Kurzetnickiej. Obiekt ten wymagał jednak gruntownego remontu. Niestrudzeni organizatorzy zważyli i tę przeszkodę. Umie- li tak zainteresować swoim projektem, że Wydział Kultury przy Prezydium Rady Powiatowej w Nowym Mieście znalazł na ten cel fundusze.

Otwarcie muzeum Ziemi Lubawskiej nastąpiło w lipcu br. W trzech kondygnacjach starej bazy znalazło się to wszystko, co licznym pokoleniom wieśniactwa Ziemi Lubawskiej przez całe wieki służyło jako narzędzia pracy, jako środki do podtrzymywania bytu i jako przedmioty do tworzenia węższego stopnia kultury gospodarczej.

TEOFIL RUCZYŃSKI

Lubawa, pow. Nowe Miasto

Pamiętajmy o kilku zasadach

Poznanie potrzeb umożliwi- ły wybór kierunku działania. Nie upoważni ono jednak do nar- zeczenia go środowisku. Cho- dzi o to, żeby kierunek ten znalazł pełne poparcie tych, którzy mają zapewnić placów- ki oświatowo-kulturalne. Dlatego w tym czasie prac podejmowa- nych dla zbadania potrzeb kul- turalno-osiwa- tawczych środowiska, która trzeba zwracać baczną uwag- ę na wszelkie przejawy od- dolnych życzeń i dążeń, żeby do nich nawrócić, żeby je po- zyskać i włączyć do tej akcji. Trzeba też już wtedy przygo- tować glebę pod zasiew. Służ- nie bowiem jedna z zasad pra- cy społeczno-osiwa- tawczej: „aby zabezpieczyć istnie- nie i rozwój... placówek kultural- no-osiwa- tawczych, należy uczestnic- tawczy w placówkach zapewnić pełną dobroć” (W. Os- trowski „Zasady pracy kul- turalno-osiwa- tawczej wśród doros- łych” TWP — 1958).

Nie możemy jednak zapom- nieć także o innej zasadzie, której poświęcamy dużo uwagi w pracy z dziećmi i młodzieżą, mianowicie o autorytecie. Kie- runkowi placówki kulturalno- oświatowej. W pracach z do- rosłymi jeszcze bardziej niż w pracach z dziećmi czy młodzie- żą chodzi o autorytet „wydza- lający”. Stawia to wyraźne wymagania przed kierowni- cami placówek, żeby był nie tylko dobrze do swej pracy przygotowany, ale rozwijał się, wciąż poszukiwał prawdy, wciąż na nowo zasługiwał na u- manie.

I jeszcze o jednej zasadzie musimy pamiętać w pracy z dorosłymi, a to o ciągłości pra- cy i jej jednakowo wysokim poziomie. Wysoki poziom pra- cy może najpewniej wiązać z pla- cówką i wyzwał coraz to no- we sily uczestników, czynić ich zdolnymi do coraz większych trudów, potęgować ich możli- wości. Stały wysoki poziom pra- cy może zapewnić takie o- siągnięcia przy podsumowaniu pra- cy, że przedzieje on nasze oczekiwania i przyniesie nam najżywczej niezawodną nauczy- cielską nagrodę: poczucie do- brze spełnionego moralnego o- bowiązku oświatowca Polaka.

JAN KULPA

Kraków

Włocławianie nad Odrą

„Brzegowie nad Odrą — ku potwierdzeniu ser- decznego braterstwa du- pu polskich rzek — Włocławek nad Wisłą”.

Wczesnym rankiem 26 września wyruszył autobu- sem nasz Zespół Teatralny, wioząc artystycznie wykonana w Włocławsku Zakładach Fajansów czasie z wodą Wisłą bratniemu miastu nad Odrą. Włocławek i Brzeg nad Odrą przyjęli nas siebie brater- stwem i zobowiązaniem wzajemnej wymiany zdobyczy również i w dziedzinie kulturalnej. Pier- wsi reprezentantami dorobku kulturalnego Włocławca Prezy- dum Mięskiej Rady Narodowej uczyniło nazwisko wrocław- ski zespół teatralny. Jedziemy przez Kalisz, tam chcieliśmy przyjąć wyzycie bratniemu Od- działowi ZNP, niestety, cały ze- spół pracowników, jak głosiła kartka, był w terenie.

Miśmy Kepno, Namysłów i wreszcie Brzeg. Wita nas po- wieszczone wspaniałe frontem zamku piastowskiego z poczem królów polskich. Spie- wamy, bo o godzinie 17 ma być pierwsze nasze przedstawienie „Wysokiej ściany” dla załogi Zakładów Siniłków Elektrycz- nych. W pobliżu Prezydium Mięskiej Rady Narodowej wi- ta nas gościnnie sekretarz Pre- zydium Witold Mycać.

Pierwsze spotkanie z pra- cownikami ZSE odbyło się na „Wysokiej ścianie”. Obecny z nami w Brzegu korespondent „Gazety Kujawskiej” tak pisał o przedstawieniu: „Nikt z widzów zabieganych w pięknej świetlicy Zakładów Siniłków Elektrycznych nie spodziewał się, że przeżyła Urszula stoją- cą pod „Wysoką ścianą śmierci” zadająca pytanie: czy i o- cium. Mam świeżo w pamięci ten wieczór, kiedy po przedstawie- niu rozmawiałem z widzami. Kobiety ze skłamanymi się ocz- ymi, mężczyźni będadu pod wra- żeniem wspomnień sprzed kil- kunastu lat — z uznaniem wra- żali się o grze artystów-amato- rów. W Brzegu, gdzie niemal

JAN BIAŁECKI

Włocławek

Włocławianie nad Odrą

„Brzegowie nad Odrą — ku potwierdzeniu ser- decznego braterstwa du- pu polskich rzek — Włocławek nad Wisłą”.

Wczesnym rankiem 26 września wyruszył autobu- sem nasz Zespół Teatralny, wioząc artystycznie wykonana w Włocławsku Zakładach Fajansów czasie z wodą Wisłą bratniemu miastu nad Odrą. Włocławek i Brzeg nad Odrą przyjęli nas siebie brater- stwem i zobowiązaniem wzajemnej wymiany zdobyczy również i w dziedzinie kulturalnej. Pier- wsi reprezentantami dorobku kulturalnego Włocławca Prezy- dum Mięskiej Rady Narodowej uczyniło nazwisko wrocław- ski zespół teatralny. Jedziemy przez Kalisz, tam chcieliśmy przyjąć wyzycie bratniemu Od- działowi ZNP, niestety, cały ze- spół pracowników, jak głosiła kartka, był w terenie.

Miśmy Kepno, Namysłów i wreszcie Brzeg. Wita nas po- wieszczone wspaniałe frontem zamku piastowskiego z poczem królów polskich. Spie- wamy, bo o godzinie 17 ma być pierwsze nasze przedstawienie „Wysokiej ściany” dla załogi Zakładów Siniłków Elektrycz- nych. W pobliżu Prezydium Mięskiej Rady Narodowej wi- ta nas gościnnie sekretarz Pre- zydium Witold Mycać.

Pierwsze spotkanie z pra- cownikami ZSE odbyło się na „Wysokiej ścianie”. Obecny z nami w Brzegu korespondent „Gazety Kujawskiej” tak pisał o przedstawieniu: „Nikt z widzów zabieganych w pięknej świetlicy Zakładów Siniłków Elektrycznych nie spodziewał się, że przeżyła Urszula stoją- cą pod „Wysoką ścianą śmierci” zadająca pytanie: czy i o- cium. Mam świeżo w pamięci ten wieczór, kiedy po przedstawie- niu rozmawiałem z widzami. Kobiety ze skłamanymi się ocz- ymi, mężczyźni będadu pod wra- żeniem wspomnień sprzed kil- kunastu lat — z uznaniem wra- żali się o grze artystów-amato- rów. W Brzegu, gdzie niemal

JAN BIAŁECKI

Włocławek

jest jeszcze śladów działań wojennych, „Wysoka ściana” miała szczególną wymowę”. „Świeższera za konimem” za- grany został w niedziele wie- czorem. Przed przedstawieniem serdeczna wymiana podrowień i wrzeczanie orazy z wisłana woda. Magnetonowa taśma skrzętnie notuje każde słowo, ale tylko wrok może wyświe- dzić głębokie wzruszenie obe- cnych. Idą nawet w ruch chu- steczki, gdy mowa o wodzie z Wisły dla bratniej Odry. Wi- ślana woda wręczają Lucia, Ania i Marek, wzmocniły arty- ści naszego Zespołu. Przyjecha- li z „Wysoką ścianą” i wszyscy razem mają niewiele więcej niż dwadzieścia lat — pokole- nie nowej Polski. Podczas dro- gi pilnie strzeżli, by ani kropli z powierzonej im wody nie uronić.

Zwiedzanie Brzegu, jego pol- skich pamiętek, zwłaszcza od- budowanego Zamku Pia- stowskiego cofnęło nas w od- ległą przeszłość Piastów śla- skich, których orły świadczą o odwiecznej polskości naszych Ziemi Zachodnich. Wspaniały amfiteatr świadczy, że bli- skie są piastowskiemu miastu pro- blemu kultury i że wymiana kulturalna obu miast da oczeki- wany rezultat.

Znaleźliśmy czas, aby być we Włocławiu, chociaż zbyt krótko, bo gościnnie gospodarzy czuwała, abymy czasem nie opuścili któregoś z trokiewli przygotowanych posiłków. W niedziele, po przedstawieniu „Świeższera za konimem”, spo- tkanie, które miało być po- zegnaniem, ale ostatecznie zęga- no nas jeszcze raz oficjalnie w Prezydium MRN. Na drogę kwiaty i serdeczne pozegnania. Oczwyciwe „Sto lat”.

A nasi koledy nauczyciele! Towarzyszyli nam serdecznie o wszystko dopytując się. Roz- puszczają na dużą skalę pra- ce klubową, chcą tworzyć zespo- ly artystyczne. Kolega przez Od- działu Regner omawia projekt świątecznego koncertu. W Brzegu, gdzie niemal

jest jeszcze śladów działań wojennych, „Wysoka ściana” miała szczególną wymowę”. „Świeższera za konimem” za- grany został w niedziele wie- czorem. Przed przedstawieniem serdeczna wymiana podrowień i wrzeczanie orazy z wisłana woda. Magnetonowa taśma skrzętnie notuje każde słowo, ale tylko wrok może wyświe- dzić głębokie wzruszenie obe- cnych. Idą nawet w ruch chu- steczki, gdy mowa o wodzie z Wisły dla bratniej Odry. Wi- ślana woda wręczają Lucia, Ania i Marek, wzmocniły arty- ści naszego Zespołu. Przyjecha- li z „Wysoką ścianą” i wszyscy razem mają niewiele więcej niż dwadzieścia lat — pokole- nie nowej Polski. Podczas dro- gi pilnie strzeżli, by ani kropli z powierzonej im wody nie uronić.

Zwiedzanie Brzegu, jego pol- skich pamiętek, zwłaszcza od- budowanego Zamku Pia- stowskiego cofnęło nas w od- ległą przeszłość Piastów śla- skich, których orły świadczą o odwiecznej polskości naszych Ziemi Zachodnich. Wspaniały amfiteatr świadczy, że bli- skie są piastowskiemu miastu pro- blemu kultury i że wymiana kulturalna obu miast da oczeki- wany rezultat.

Znaleźliśmy czas, aby być we Włocławiu, chociaż zbyt krótko, bo gościnnie gospodarzy czuwała, abymy czasem nie opuścili któregoś z trokiewli przygotowanych posiłków. W niedziele, po przedstawieniu „Świeższera za konimem”, spo- tkanie, które miało być po- zegnaniem, ale ostatecznie zęga- no nas jeszcze raz oficjalnie w Prezydium MRN. Na drogę kwiaty i serdeczne pozegnania. Oczwyciwe „Sto lat”.

A nasi koledy nauczyciele! Towarzyszyli nam serdecznie o wszystko dopytując się. Roz- puszczają na dużą skalę pra- ce klubową, chcą tworzyć zespo- ly artystyczne. Kolega przez Od- działu Regner omawia projekt świątecznego koncertu. W Brzegu, gdzie niemal

JAN BIAŁECKI

Włocławek

Poznajmy dzieje Dolnego Śląska

Pragnąc zainteresować młodzież przesyłać Ziemi Dolnośląskiej O- srodek Metodyczny Szkółki Wodowej Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu przy współpracy Redakcji „Słowa Pol- skiego Śląska” pisał w „Słowie Pol- skim” konkurs gazetki szkolnych pod hasłem: „Poznajmy dzieje Dolnego Śląska”. W regulaminie konkursu podano tematykę, która powinna zawierać gazetki: ciekawe fragmenty dzieł danej miejscow-ości, zasłuzony bojownicy w- łaśnie Śląska, pła bitew jako miej- sca chwale polskiego oręza, histo- ryczne budowle i pomniki, dawne zwyczaje i obyczaje ludu śląskie- go itp.

Konkurs został ogłoszony w szko- łach zawodowych, ogólnokształ- cących stopnia średniego oraz w li- czech pedagogicznych. Po upływie czterech miesięcy, gdyż taki okres przewidziano na o- pracowanie gazetki, można było podsumować efekty tej pracy. Trze- ba stwierdzić, że były one zadawa- jącej. Na konkurs nadeszło 58 ga- zetek. Wśród nich wyróżniono: 1. „Słowo Polskie” z Wrocławia, 2. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 3. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 4. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 5. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 6. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 7. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 8. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 9. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 10. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 11. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 12. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 13. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 14. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 15. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 16. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 17. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 18. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 19. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 20. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 21. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 22. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 23. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 24. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 25. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 26. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 27. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 28. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 29. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 30. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 31. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 32. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 33. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 34. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 35. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 36. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 37. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 38. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 39. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 40. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 41. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 42. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 43. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 44. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 45. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 46. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 47. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 48. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 49. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 50. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 51. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 52. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 53. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 54. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 55. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 56. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 57. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia, 58. „Słowo Pol- skie” z Wrocławia.

W niektórych wypadkach organ- izowano specjalne wycieczki krajo- znawcze w celu zapoznania się z o- biektem, na którym sporządzano gazetki. Wycieczki wykonywane były w celu zapoznania się z o- biektem, na którym sporządzano gazetki. Wycieczki wykonywane były w celu zapoznania się z o- biektem, na którym sporządzano gazetki.

JAN KULPA

Kraków

Włocławianie nad Odrą

„Brzegowie nad Odrą — ku potwierdzeniu ser- decznego braterstwa du- pu polskich rzek — Włocławek nad Wisłą”.

Wczesnym rankiem 26 września wyruszył autobu- sem nasz Zespół Teatralny, wioząc artystycznie wykonana w Włocławsku Zakładach Fajansów czasie z wodą Wisłą bratniemu miastu nad Odrą. Włocławek i Brzeg nad Odrą przyjęli nas siebie brater- stwem i zobowiązaniem wzajemnej wymiany zdobyczy również i w dziedzinie kulturalnej. Pier- wsi reprezentantami dorobku kulturalnego Włocławca Prezy- dum Mięskiej Rady Narodowej uczyniło nazwisko wrocław- ski zespół teatralny. Jedziemy przez Kalisz, tam chcieliśmy przyjąć wyzycie bratniemu Od- działowi ZNP, niestety, cały ze- spół pracowników, jak głosiła kartka, był w terenie.

Miśmy Kepno, Namysłów i wreszcie Brzeg. Wita nas po- wieszczone wspaniałe frontem zamku piastowskiego z poczem królów polskich. Spie- wamy, bo o godzinie 17 ma być pierwsze nasze przedstawienie „Wysokiej ściany” dla załogi Zakładów Siniłków Elektrycz- nych. W pobliżu Prezydium Mięskiej Rady Narodowej wi- ta nas gościnnie sekretarz Pre- zydium Witold Mycać.

Pierwsze spotkanie z pra- cownikami ZSE odbyło się na „Wysokiej ścianie”. Obecny z nami w Brzegu korespondent „Gazety Kujawskiej” tak pisał o przedstawieniu: „Nikt z widzów zabieganych w pięknej świetlicy Zakładów Siniłków Elektrycznych nie spodziewał się, że przeżyła Urszula stoją- cą pod „Wysoką ścianą śmierci” zadająca pytanie: czy i o- cium. Mam świeżo w pamięci ten wieczór, kiedy po przedstawie- niu rozmawiałem z widzami. Kobiety ze skłamanymi się ocz- ymi, mężczyźni będadu pod wra- żeniem wspomnień sprzed kil- kunastu lat — z uznaniem wra- żali się o grze artystów-amato- rów. W Brzegu, gdzie niemal

JAN BIAŁECKI

Włocławek

Nowy repertuar dla teatrów amatorskich

Ukazal się podwójny, 7-8 numer, „Teatru Ludowego”. Numer liczy 28 stron, zawiera 12 nowo- ciekawych pozycji repertuarowych. Są to: SIWA Janiny Skowronskiej-Feldmanowej (wesoly obrazek ste- skich w Brzegu), WYŻYDŁONA (ste- skich z XVI wieku), WIANKI (hu- morystyczny obrazek ludowy w jed- nej odsłonie, oprac. przez Halinę Bohonec na podstawie tekstu Kazimierza Wiakowskiego, wyróżnio- na na konkursie otwartym ZICHU), SZCZĘŚLIWY ZEBRAK (wierszowa- wa Smolinska (jedna z trzech jed- noaktówek tego autora objętych wspólnym tytułem „Bajki z tysiąca i jednej nocy”), wyróżniona na konkursie otwartym ZICHU), POLSKIE KREDOWE KOŁO Teo- dora Banasiowa (szafka w trzech aktach, napisana na konkursie otwartym ZICHU), SIOSTRA UR- SZULA Ireny Pruskiej (jednoak- towa wyróżniona na konkursie otwartym ZICHU).

Poza tym numer ten przynosi ciekawe artykuły, dalsze odcinki NA- ZWISZKI PORADNIKA TECHNICZ- NEGO, MATEMA, ENCYKLOPEDIA „Zwyczajne na Dolnym Śląsku” —

JAN BIAŁECKI

Włocławek

Włocławianie nad Odrą

„Brzegowie nad Odrą — ku potwierdzeniu ser- decznego braterstwa du- pu polskich rzek — Włocławek nad Wisłą”.

Wczesnym rankiem 26 września wyruszył autobu- sem nasz Zespół Teatralny, wioząc artystycznie wykonana w Włocławsku Zakładach Fajansów czasie z wodą Wisłą bratniemu miastu nad Odrą. Włocławek i Brzeg nad Odrą przyjęli nas siebie brater- stwem i zobowiązaniem wzajemnej wymiany zdobyczy również i w dziedzinie kulturalnej. Pier- wsi reprezentantami dorobku kulturalnego Włocławca Prezy- dum Mięskiej Rady Narodowej uczyniło nazwisko wrocław- ski zespół teatralny. Jedziemy przez Kalisz, tam chcieliśmy przyjąć wyzycie bratniemu Od- działowi ZNP, niestety, cały ze- spół pracowników, jak głosiła kartka, był w terenie.

Miśmy Kepno, Namysłów i wreszcie Brzeg. Wita nas po- wieszczone wspaniałe frontem zamku piastowskiego z poczem królów polskich. Spie- wamy, bo o godzinie 17 ma być pierwsze nasze przedstawienie „Wysokiej ściany” dla załogi Zakładów Siniłków Elektrycz- nych. W pobliżu Prezydium Mięskiej Rady Narodowej wi- ta nas gościnnie sekretarz Pre- zydium Witold Mycać.

JAN BIAŁECKI

Włocławek

Włocławianie nad Odrą

„Brzegowie nad Odrą — ku potwierdzeniu ser- decznego braterstwa du- pu polskich rzek — Włocławek nad Wisłą”.

Wczesnym rankiem 26 września wyruszył autobu- sem nasz Zespół Teatralny, wioząc artystycznie wykonana w Włocławsku Zakładach Fajansów czasie z wodą Wisłą bratniemu miastu nad Odrą. Włocławek i Brzeg nad Odrą przyjęli nas siebie brater- stwem i zobowiązaniem wzajemnej wymiany zdobyczy również i w dziedzinie kulturalnej. Pier- wsi reprezentantami dorobku kulturalnego Włocławca Prezy- dum Mięskiej Rady Narodowej uczyniło nazwisko wrocław- ski zespół teatralny. Jedziemy przez Kalisz, tam chcieliśmy przyjąć wyzycie bratniemu Od- działowi ZNP, niestety, cały ze- spół pracowników, jak głosiła kartka, był w terenie.

Miśmy Kepno, Namysłów i wreszcie Brzeg. Wita nas po- wieszczone wspaniałe frontem zamku piastowskiego z poczem królów polskich. Spie- wamy, bo o godzinie 17 ma być pierwsze nasze przedstawienie „Wysokiej ściany” dla załogi Zakładów Siniłków Elektrycz- nych. W pobliżu Prezydium Mięskiej Rady Narodowej wi- ta nas gościnnie sekretarz Pre- zydium Witold Mycać.

Włocławianie nad Odrą

„Brzegowie nad Odrą — ku potwierdzeniu ser- decznego braterstwa du- pu polskich rzek — Włocławek nad Wisłą”.

Wczesnym rankiem 26 września wyruszył autobu- sem nasz Zespół Teatralny, wioząc artystycznie wykonana w Włocławsku Zakładach Fajansów czasie z wodą Wisłą bratniemu miastu nad Odrą. Włocławek i Brzeg nad Odrą przyjęli nas siebie brater- stwem i zobowiązaniem wzajemnej wymiany zdobyczy również i w dziedzinie kulturalnej. Pier- wsi reprezentantami dorobku kulturalnego Włocławca Prezy- dum Mięskiej Rady Narodowej uczyniło nazwisko wrocław- ski zespół teatralny. Jedziemy przez Kalisz, tam chcieliśmy przyjąć wyzycie bratniemu Od- działowi ZNP, niestety, cały ze- spół pracowników, jak głosiła kartka, był w terenie.

Miśmy Kepno, Namysłów i wreszcie Brzeg. Wita nas po- wieszczone wspaniałe frontem zamku piastowskiego z poczem królów polskich. Spie- wamy, bo o godzinie 17 ma być pierwsze nasze przedstawienie „Wysokiej ściany” dla załogi Zakładów Siniłków Elektrycz- nych. W pobliżu Prezydium Mięskiej Rady Narodowej wi- ta nas gościnnie sekretarz Pre- zydium Witold Mycać.

Włocławianie nad Odrą

„Brzegowie nad Odrą — ku potwierdzeniu ser- decznego braterstwa du- pu polskich rzek — Włocławek nad Wisłą”.

Wczesnym rankiem 26 września wyruszył autobu- sem nasz Zespół Teatralny, wioząc artystycznie wykonana w Włocławsku Zakładach Fajansów czasie z wodą Wisłą bratniemu miastu nad Odrą. Włocławek i Brzeg nad Odrą przyjęli nas siebie brater- stwem i zobowiązaniem wzajemnej wymiany zdobyczy również i w dziedzinie kulturalnej. Pier- wsi reprezentantami dorobku kulturalnego Włocławca Prezy- dum Mięskiej Rady Narodowej uczyniło nazwisko wrocław- ski zespół teatralny. Jedziemy przez Kalisz, tam chcieliśmy przyjąć wyzycie bratniemu Od- działowi ZNP, niestety, cały ze- spół pracowników, jak głosiła kartka, był w terenie.

Miśmy Kepno, Namysłów i wreszcie Brzeg. Wita nas po- wieszczone wspaniałe frontem zamku piastowskiego z poczem królów polskich. Spie- wamy, bo o godzinie 17 ma być pierwsze nasze przedstawienie „Wysokiej ściany” dla załogi Zakładów Siniłków Elektrycz- nych. W pobliżu Prezydium Mięskiej Rady Narodowej wi- ta nas gościnnie sekretarz Pre- zydium Witold Mycać.

Włocławianie nad Odrą

„Brzegowie nad Odrą — ku potwierdzeniu ser- decznego braterstwa du- pu polskich rzek — Włocławek nad Wisłą”.

Wczesnym rankiem 26 września wyruszył autobu- sem nasz Zespół Teatralny, wioząc artystycznie wykonana w Włocławsku Zakładach Fajans

Na szerokim świecie

Najtrudniejsze są sprawy proste

RUCH na autostradach Kosmos staje się coraz bardziej ożywiony. Ilość różnego rodzaju satelitów i innych pokoi...

Chociaż... niekiedy można mieć co do tego wątpliwości. Dla przykładu autentyczna scena...

Tu proszę państwa jest urząd pocztowy. W tych oto kabinach można uzyskać automatyczne połączenie...

Obawiam się że to jednak trochę za daleko — pada odpowiedź, która wywołuje powszechny śmiech.

Alle wymaganie tej fikcyjnej linii, biegnącej środkiem jezdnii i w poprzek placów...

zwykle — sprawy najprostsze. Najtrudniejsze i najniebezpieczniejsze. Berlin jest bezczka...

Zapowiedź ta oznacza, że w Berlinie na razie przynajmniej nie grozi żaden gwałtowny wstrząs.

Przypomnijmy tu, że w 1946 r. zawarto w Londynie nie pisaną, tzw. centeleńska umowę (scutleman agreement)...

Na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego wypłynęły kandydatury Polski i Turcji. Czytelnicy znają z prasy codziennej historię niezliczonych głosowań...

Spór o miejsce w Radzie Bezpieczeństwa stał się swego rodzaju porównaniem sił — tych które dążą do rozładowania...

Nowe wydawnictwa MON

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej przysługując dużą wagę do przedstawiania szczerym i obywatelskim...

Przebieg omawianych prac w literaturze — „Humor z wojskowego ołtarza” (str. 111, cena 30).

W tej sytuacji spór o kandydaturę Polski nabrał znacznie szerszego znaczenia. Oddajmy głos na Polskę...

Wracamy do tematu. W tym świetle historia kolejnych głosowań nad kandydaturami...

złote MUSLI srebrne brązowe

„Atęby odkryły prawdziwe zasady moralności, ludzie nie potrzebują ani teologii, ani objawień, ani bogów...”

Przestrzeżenie formalności konieczne

ZWRACAM się do kierowników niektórych szkół w sprawie, która niby mniej ważna jednak...

Nie jest to tylko formalność konieczna do właściwej kontroli obowiązków szkolnego...

Sezon jesienny w teatrach warszawskich

SEZON jesienny w teatrach warszawskich zaczął się właściwie w lipcu...

zoficzna obójność bohatera na wszelkie uroki i pokusy świata — w wyjątku jednej...

Enigmatyczne i pomysłowe niewłaściwie atenskie i spartańskie pod wodzą Gromiwoła...

FAKTY LICZY OPINIE

ZAMIERZENIA MINISTERSTWA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego podlega obecnie 36 wyższych uczelni...

STAN ORGANIZACYJNY SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego podlega obecnie 36 wyższych uczelni...

WARUNKI BYTOWE MŁODZIEŻY

W domach studenckich zamieszkuje prawie 42 tys. osób...

STUDIA ZAGRANICZNE

W 1959 roku liczba studentów polskich studiujących zagranicą wynosiła 401...

ZATRUDNIENIE W SZKOLACH WYŻSZYCH

Szkolnictwo wyższe podlega Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego...

INSTYTUT PEDAGOGIKI

Utrzymanie Instytutu Pedagogiki Ministerstwa Oświaty kosztowało w 1958 roku 3 276 tysięcy...

WYŻSZE SZKOŁY PEDAGOGICZNE

Koszt utrzymania 4 Wyższych Szkół Pedagogicznych wynosił w 1958 r. prawie 32 miliony...

WYDATKI BUDŻETOWE

Ministerstwo Oświaty wydało w 1958 roku na szkolnictwo zawodowe 11 miliardów...

ZASADNICZE SZKOŁY ZAWODOWE

Liczba oddziałów zasadniczych szkół zawodowych wynosiła w 1958 r. około 4 572...

TECHNIKA I LICEA ZAWODOWE

W roku 1958 liczba oddziałów w technikum i liceach zawodowych wynosiła około 3,5 tys.

CENTRALNY ZAKUP KSIĄŻEK DO BIBLIOTEK SZKOLNYCH

Ministerstwo Oświaty zakupiło centralnie w 1958 roku 2 381 402 książki...

ROLA EZOPA GRA KAZIMIERZ WICHNIAŹ

W 1959 r. centralny zakup książek jest nieco niższy w porównaniu z 1958 r.

WYDATKI NA ADMINISTRACJĘ CENTRALNĄ

Wydatki na administrację centralną Ministerstwa Oświaty wykazywała stała tendencja...

„Kłopoty z dziewczyną”

Nowy konkurs LZS

Przed Radą Główną Zrzeszenia LZS ogłoszono konkurs na utwor sceniczny dla świata...

WARUNKI KONKURSU

1. Konkurs ma na celu zachęcić zespoły artystyczne do wystawiania sztuk...

WARUNKI KONKURSU

1. Konkurs ma na celu zachęcić zespoły artystyczne do wystawiania sztuk...

WARUNKI KONKURSU

1. Konkurs ma na celu zachęcić zespoły artystyczne do wystawiania sztuk...

ZMARIŁI

Dnia 16. IX. 1959 r. odezła od nas Kł. Joanna Gygaczuk...

NA NASTĘPNY MIESIĄC

Cała ta moralistyczna i filozofia życiowa podana jest w formie farsowego dowcipu...

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO legitymację Nr 215115, wydaną przez ZNP Koźle...

WYKONUJE na zamówienie wyznaczonej komisji konkursowej...

UNIEWAŻNIA NIE zagubiona plecak z zawieszonymi na sznurku...

DZWIŃKI szkolne, elektryczne, ręczne, pomieszczeniowe...

CHESZ zorganizować szkolny teatr, alek? Napisz po informacji...

STĘPŁE kawczakowe wykonuje „Signum” Świdnica-Sl.

CHESZ zorganizować szkolny teatr, alek? Napisz po informacji...